

# Tadeusz Bujnicki: Mój ojciec był wileńskim patriotą

## Kultura

- Fot. Antoni Radczenko

Antoni Radczenko

Listopad 8, 2013 10:07

**Literackie Wilno nie kończy się na Miłoszu lub Konwickim. W okresie międzywojennym na „salonach artystycznych” brylował również Teodor Bujnicki. Później zamordowany, a obecnie również niesłusznie zapomniany poeta, jeden z założycieli grupy literackiej „Żagary”.**



Syn poety Tadeusz Bujnicki, profesor, historyk literatury polskiej, postanowił zwrócić ojcu należące miejsce. Wczoraj w Instytucie Polskim w Wilnie odbyła się prezentacja książki Tadeusza Bujnickiego „Teodor Bujnicki. Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

„Od razu chciałbym powiedzieć, że to nie jest mój benefis. Chciałbym się ukryć i o sobie mówić jak najmniej. Chciałem rozmawiać przede wszystkim o książce poświęconej memu ojcu. Książkę, którą nie tylko ja, a chyba przede wszystkim nie tylko ja doprowadziłem do wydania. Muszę podziękować moim kolegom i przyjaciołom” – skromnie rozpoczął swe wystąpienie prof. Tadeusz Bujnicki.

Idea powstania książki powstała w roku 2008 w Wilnie podczas jednej z sesji Instytutu Litewskiej Kultury i Folkloru, który był poświęcony 100-letniej rocznicy urodzin poety. Ostatecznie książka ukazała się w roku 2012.

„Nie mogę ocenić książki, bo osobiście byłem zaangażowany w jej powstanie. Więc dobrze kiedy ktoś może popatrzeć na nią z boku (...). Ta książka prezentuje nie tylko poetę Bujnickiego, ale także poetę wilnianina. Ojciec był patriotą wileńskim, to nie ulega wątpliwości. Był do miasta niewątpliwie przywiązany” – szczerze przyznał się jeden z współautorów książki. Zdaniem syna poety, Bujnicki zawsze patrzył na Wilno, jako na miejsce wielokulturowe i wielonarodowe, w którym nie powinno być miejsca na nacjonalizmy. Tadeusz Bujnicki przypomniał również anegdotę rodzinną, że jeszcze w piaskownicy mały Teoderek bawił się razem z dziećmi w przyszłego prezydenta Litwy Antanasa Smetony.

Podczas spotkania padło pytanie o śmierć poety. W 1940 r., podczas pierwszej okupacji sowieckiej, Teodor Bujnicki był redaktorem kolaboracyjnego pisma Prawda Wileńska, która później została wznowiona w 1944 roku. Armia Krajowa wydała na Bujnickiego wyrok śmierci, który został wykonany w listopadzie 1944 roku.

„Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo nie potrafię sformułować jednoznacznej odpowiedzi. W 1937 roku opublikował bardzo ostry, satyryczny wiersz o procesach moskiewskich (...). Mój ojciec był zawsze poglądów lewicowych. Co nie znaczy, że miał poglądy ortodoksyjne, w tym znaczeniu ortodoksyjnym. Z drugiej strony był człowiekiem, który nie mógł poradzić sobie w sytuacji zagrożenia. Miał trójkę dzieci. Niczego nie chcę usprawiedliwiać, te wiersze, które ukazały się w 1940-41 roku, były marnymi i konformistycznymi wobec ówczesnej władzy. Sądzę jednak, że były uzasadnione osłonnością, które spowodowały śmierć ojca” – powiedział T. Bujnicki.

Syn poety zaznaczył, że są duże przesłanki za tym, że to była prowokacja NKWD, aby rozpocząć nowe represje. Z drugiej strony w podziemiu działali ludzie z kręgów endeckich, którzy mieli porachunki z przedwojenną lewicową inteligencją. Teodor Bujnicki był natomiast pewnym symbolem, człowiekiem powszechnie znanym, że wyrok mógł być nauczka dla pozostałych.

0 Google +0